

Zofia Florczak

U początków opisu morfonologii polskiej : spór Mrongowiusza z Mrozińskim

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 69/2, 111-126

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

Pamiętnik Literacki LXIX, 1978, z. 2

ZOFIA FLORCZAK

U POCZĄTKÓW OPISU MORFONOLOGII POLSKIEJ: SPÓR MRONGOWIUSZA Z MROZIŃSKIM

Powszechnie już uważa się Józefa Mrozińskiego za pierwszego językoznawcę polskiego, który torował drogę fonologii, badając „naturę polskich głosek” i ich funkcje w ukształtowaniu systemu fleksyjnego. Badania te uznawał za podstawową czynność naukową dla zbudowania polskiej gramatyki. Przekonania swoje i wyniki własnych dociekań w tym zakresie wyłożył w zwięzłej rozprawie pt. *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, która ukazała się w roku 1822. Następna, obszerniejsza praca, mająca na celu wyjaśnienie krytykom i oponentom, co jest przyczyną niezrozumienia zaprezentowanej przez niego uprzednio postawy badawczej — była rozwinięciem, w niektórych miejscach poprawieniem *Pierwszych zasad*. Ukazała się wkrótce po nich, w niespełna dwa lata, pt. *Odpowiedź na umieszczoną w „Gazecie Literackiej” recenzję dzieła [...] „Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego”* (1824).

W *Odpowiedzi* tej Mroziński przywołuje wielką liczbę nazwisk (ponad 150) ówczesnych europejskich gramatyków i pisarzy, zajmujących się problemami języka, wykazuje też duże odczytanie w pracach autorów polskich. Wiadomo, że kierunek jego badań sytuował go jako głównego oponenta wobec Kopczyńskiego. Wiadomo również, iż odważnie i ostro umiał się rozprawiać ze swoimi przeciwnikami, a także — iż poprzez liczne cytaty z innych dzieł, podawane z wielką dokładnością, umiał wyrazić dla ich autorów aprobatę, uznanie lub podjąć z nimi polemikę.

Dlatego szczególnie interesujące staje się wydarzenie, które wprawdzie uważać można za marginalne i epizodyczne, jednakże dla badaczy świadomości językoznawczej tamtej epoki, a zwłaszcza dla badaczy dzieła Józefa Mrozińskiego, nie powinno być obojętne.

Mam na myśli wystąpienie Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Działający na terenie Prus w latach 1794—1854, był on cenionym lektorem i obrońcą języka polskiego, autorem m. in. licznych podręczników do nauki tego języka przeznaczonych dla Niemców i pisanych po niemiecku.

Mrongowiusz zarzucił Mrozińskiemu popełnienie plagiatu, a wyraził

to w sposób bardzo dobitny — w przedmowach do drukowanych swoich dzieł. Odpowiedzi Mrozińskiego nie ma. Nie udało mi się też znaleźć żadnego śladu zajęcia stanowiska wobec tej sprawy przez członków Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, nawet tych, do których bezpośrednio odwoływał się Mrongowiusz.

Pragnę przedstawić ten incydent — dziwny spór, w którym zabiera głos tylko jedna strona, chociaż obaj autorzy stwierdzają: „ja byłem pierwszy...” Otóż w czym uważają się za pierwszych?

Zestawmy najpierw daty: ramowe daty biograficzne oraz daty aktywności pisarskiej, do nich bowiem może wypadnie się odwołać.

	Lata życia	Okres publikowania
Mrongowiusz	1764—1855	(1791) 1794—1854
Mroziński	1784—1839	(1819) 1822—1824 (1830)
Kopczyński	1735—1817	1780—1817

Kopczyńskiego dołączamy tu dla uzyskania bardziej pogłębionej perspektywy, poza tym: nie tylko Mroziński, ale i Mrongowiusz — jakkolwiek w nie tak ostry sposób i nie w takim zakresie — przeciwstawiał się Kopczyńskiemu. Daty publikacji wypowiedzi Mrozińskiego i Mrongowiusza podane w nawiasach nie są istotne dla omawianej sprawy¹, jakkolwiek rok 1830 ma swoją szczególną wymowę, o czym później.

„Sprawa” zaś — stała się wielkim dramatem życiowym Mrongowiusza. Po raz pierwszy jednak ujawnił to dopiero w r. 1831, w 9 lat po wystąpieniu Mrozińskiego w roli językoznawcy ogłaszającego swoje w tej dziedzinie *credo*. Pretensje sformułował Mrongowiusz w *Przedmowie* do tłumaczenia Ksenofonta *O wyprawie wojennej Cyrusa*. Jak wynika z jego słów, poczuł się do tego kroku sprowokowany opiniami Michała Suchorowskiego i Jana Poplińskiego, którzy w swoich pracach powoływali się na nowatorskie i słuszne ich zdaniem stanowisko Mrozińskiego².

Przytaczam słowa Suchorowskiego:

Sprawę, dlaczego przy nauce języka polskiego napotyka się tyle trudności, trafnie rozwiązał Mroziński (w swoim małym, lecz nieocenionym dziele *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*), twierdząc, iż żaden gramatyk nie zgłębił dotąd natury polskich głosek [...] Polska gramatyka powinna składać się z zasad, a nie z form gramatycznych³.

¹ W roku 1819 ukazało się Mrozińskiego *Oblężenie i obrona Saragossy [...]*, w 1791 Mrongowiusz zaczął wydawać przekłady „Kalendarzy Pruskich Polskich”.

² M. Suchorowski, *Theoretisch-praktische Anleitung zum gründlichen Unterrichte in der polnischen Sprache nach einem neuen und ganz eigenem Plane bearbeitet*. Lemberg 1829. — J. Popliński, *Grammatik der polnischen Sprache nach Kopczyński, Cassius, Bandtke und Mroziński*. Lissa 1829.

³ Suchorowski, *op. cit.*, *Vorrede*. W tekście podręcznika autor wielokrotnie cytuje Mrozińskiego lub na niego się powołuje, szczególnie przy omawianiu polskiej zasady zmiękczenia spółgłosek (zob. s. 4, 12, 30, 38, 42, 62). Ten i dalsze cytaty z publikacji niemieckich — tłum. Z. F.

Na to właśnie obruszył się Mrongowiusz:

Tu wypada mi sprostować zdanie pp. Suchorowskiego i Poplińskiego, którzy w swoich w roku 1829 wydanych gramatykach twierdzą, jakoby pan Mroziński był pierwszy, który nowy wykład formów języka polskiego wyszedził z natury głosek polskich. Prawda, że p. Mroziński był pierwszy, który w języku polskim o tej materii w r. 1822 pisał, lecz jam już w r. 1811 wydał gramatyczne dziełko w języku niemieckim o tym traktujące, pod tytułem: *Polnische Formenlehre*, a w roku 1816 *Polnischer Wegweiser, oder neu versuchte Analyse des Verbi*, a zaś nową edycją pierwszego dziełka pod tytułem: *Polnischer Wegweiser enthaltend eine neu versuchte Aufklärung der polnischen Sprachformen* w r. 1821, dedykowaną J. O. Ksciu Adamowi Czartoryskiemu. Posłałem był owe pierwsze edycje śp. ministrowi Stanisławowi Potockiemu⁴ do Warszawy z prośbą o krytykę polecić się mogącą panu Szweykowskiemu⁵. Odpisując oddali obydwaj moim badaniom sprawiedliwość. Co też miało ten skutek, że mię Król. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie obrało za członka swego⁶. Więc mógł pan Mroziński korzystać z mojego niemieckiego dzieła, co mnie też bardzo ucieszyło. Ale dajmy, że by p. Mroziński był wynalazcą tej nowej teorii gramatycznej, wszelako jak jemu tak i pp. Suchorowskiemu i Poplińskiemu mogę i teraz nawet pokazać, że właśnie ten artykuł, w którym się ode mnie różnią, jest niedokładny. Wszyscy trzej twierdzą, że twarde głoski (które ja na zasadzie gramatyków greckich nazywam charakterami) przybierając w niektórych zakończeniach gramatycznych e, miękczą się przez wścibione *i*, na różny sposób.

Tu pilny uczeń zapyta się: kiedyż i dlaczego ma się *i* wsuwać, np. mamy formę; „piękne” *adj.*, „pięknie” *adv.* Jakże tu przyjdzie odpowiedzieć uczniowi? Oto tak: w pierwszym razie jest właściwym zakończeniem *e*, ale w drugim razie jest właściwym zakończeniem *ie*. A zatem mamy w języku polskim zakończenia na *e* i na *ie*; w deklinacji rzeczowników, w adwerbiach i w koniugacji werbów z twardymi charakterami jest naturalniej przypuścić zakończenie na *ie* niż na gołe *e*; bo właśnie to *i* w zakończeniu *ie* jest prawdziwą przyczyną miękczenia twardych charakterów; ponieważ prawidła harmonii wymagają tego. Np. „grob” ma *in vocativo et locali* „grobie”; „ryba” — *in dativo et locali* „rybie”; „niebo” *in locali* „w niebie”; „brat” miałyby mieć „bratie”; „żyd” — „żydie”; „towar” — „towarie”; „Bog” — „Bogie”; „apostoł” — „apostoie”, ale że tkwiące *i* w zakończeniu *ie* nie cierpi twardych charakterów, więc one w prętkim wymawianiu miękczą się i zlewają lub zbijają się (*werden gemildert oder gequetscht*), a tak utwarza się stosownie do harmonii języka — inny dźwięk, odmienny od pierwot-

⁴ Stanisław Potocki zmarł 14 IX 1821.

⁵ Wojciech Anzelm Szweykowski, pedagog i językoznawca, w latach 1818—1831 rektor Uniwersytetu Warszawskiego, w r. 1827 powołany przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk do Deputacji do Ustalania Prawideł Piśmowni Polskiej. W pracach tej Deputacji brał czynny udział (nie będąc jej członkiem ani nie należąc do TPN) — Józef Mroziński. Fragment wspomnianej recenzji pt. *Uwagi nad rozbiorem słów polskich JP. Mrongoviusa, poczynione z polecenia JWHr. S. Potockiego* [...] cytuje Mrongowiusz (po niemiecku) w przedmowie do *Polnischer Wegweiser* [...] (1821). Fragment ten zawiera ogólną pochlebną opinię o „pilnym badaczu języka polskiego”, dającym m. in. wiele „nowych i podstawowych uwag” na temat polskich czasowników i ich rdzeni. Tamże uwagi Mrongowiusza pod adresem Szweykowskiego, który pewnych jego twierdzeń „nie zrozumiał”.

⁶ Mrongowiusz został powołany na członka-korespondenta Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w dniu 2 II 1823.

nego tonu, dla którego Polak, który tak pisze, jak wymawia⁷, bierze głoskę temu dźwiękowi przyzwoitą, więc pisze: „bracie”, „żydzie”, „towarze”, „Boże”, „apostole”, co się i w przerzeczonych częściach mowy zdarza, np. „d o b r z e”, „s r o d z e”, „b i e r z e”, „t ł u c z e”, „m o ż e”. Tu znowu powie oponent: wszak widzisz, że właśnie w niektórych tu przez ciebie przytoczonych przykładach spomiędzy rzeczowników i innych części mowy okazuje się samo *e* jako zakończenie, np. w „apostole”. Prawda, że tu tymczasowo pokazuje się gołe *e* jako zakończenie grammatyczne, ale że pierwotnym zakończeniem musiało być *ie*, to dowodzi zmiękczenie charakteru *ł* na *l*. Dlatego też dawni pisarze, np. Seklucjan, pisali „apostolie”⁸, a i w rosyjskim języku zachowało się dotychczas to pierwiastkowe zakończenie na *ie* bez amalgamowania (Quetschung), i mają Rosjanie nawet osobną pojedynczą literę na oznaczenie takiego zakończenia, np. w rzeczowniku „ruka”, „rukie”, „ręka”, „ręce”. A tak jasnie okazuje się, że nie trzeba tak dalekich zachodów w szukaniu lub przybieraniu litery *i*, trudniących daremnie naukę o formach mowy polskiej, lecz natychmiast w tablicy deklinacyjnej nie *e*, ale raczej *ie* umieścić i pokazać w objaśniających ją przypiskach, że przekształca się to *ie* czasem na *e* podług prawideł harmonii językowej, po uskutecznionym zmiękczeniu twardych charakterów. Co się tyczy miękkich charakterów (*literae jeratae*), tym w liczbie mnogiej dodaje się wprawdzie zakończenie na *e*, np. „koń”, pl. „koń *e*”, a pisze się „konie”, więc tu wsuwa się wyraźnie *i*, ale to tylko z tej przyczyny, ponieważ się już w miętkim charakterze ukryte *i* (sławiańskie *jer*) znajdowało.

Co do koniugacji, ta uczącemu się inaczej nie może być ułatwioną jak przez dokładne paradygmy. Wszystko to w wyż namienionej gramatologii mojej jest wyłuszczone. Recenzja tego dziełka oceniająca jego wartość znajduje się w „Gazecie Literaturnej Halskiej” z roku 1812, pod numerem 250⁹. W ciągu przeszło 40 lat dając różnym osobom lekcje w języku polskim, miałem wielokrotną sposobność do zgłębiania formów mowy polskiej, więc nie dziw, kiedy rychlej mogłem to dostrzec, i nie zazdroszczę nikomu pożytkowania z moich gramatycznych uwag¹⁰.

Reakcja Mrongowiusza dotyczy tylko pierwszej pozycji Mrozińskiego, drugiej zaś, obszernej *Odpowiedzi na [...] recenzję* (1824) — Mrongowiusz nie przytacza ani razu. Konfrontacja zarzutów merytorycznych z odpowiednimi fragmentami *Pierwszych zasad* prowadzi do wniosku, że czcigodny lektor gdański nie uchwycił istotnej różnicy między sobą a Mrozińskim, polegającej na odmienności ich postaw badawczych. Mrongowiusz działał ze stanowiska gramatyka przede wszystkim wyjaśniającego reguły fleksyjne, jakie występują w języku polskim, Mroziński zaś stale podkreślał, iż zajmuje go na razie jedynie „śledzenie natury polskich głosek” i że poza to zagadnienie nie wychodzi. Tak więc, gdy Mrongowiusz wyróżnia niezmienny rdzeń wyrazu (*Stammwort*) oraz zmienne zakończenia deklinacyjne i koniugacyjne, tym zakończeniom, gdy pojawi się w nich „wścibione *i*”, przypisując działanie zmiękczące

⁷ Mrongowiusz często przytacza z aprobatą ten zwrot: „pisz jak wymawiasz”, powołując się na Kopczyńskiego.

⁸ Nie udało mi się znaleźć takiego zapisu w przejrzanych (nie wszystkich jednak) pracach Seklucjana.

⁹ „Hallische allgemeine Literaturzeitung” 1812, nr 250, łamy 305—309.

¹⁰ C. C. Mrongowius, *Przedmowa w: Słowo Ksenofonta o wyprawie wojennej Cyrusa, po grecku Anabasis*. Przełożył z greckiego na polski język [...]. Gdańsk [1831], s. VI—IX.

twarde głoski w wydźwięku rdzenia — Mroziński wyjaśnia to zjawisko podstawową właściwością mechanizmu języka polskiego, wyrażającą się w tendencji do miękczania głosek.

Mrongowiusz nie przyjmuje bardzo dobitnych stwierdzeń Mrozińskiego, że *-i-* jest tu tylko znakiem graficznym miękkiego wymówienia twardej głoski:

Gramatyk, który nie odróżni w polskim języku spółgłosek miękkich, który widzi tylko figury liter, a nie zgłębi ich brzmienia, przy najpowszechniejszym nawet prawie znajdzie mnóstwo nieforemności. Będzie musiał mówić o głosce niekreskowanej zamienionej na głoskę kreskowaną, o głosce *i* przybranej, o głosce *i* ujętej, będzie wyliczał wszystkie litery, w których się dzieją jakowe zmiany [...].

Ile mi wiadomo, w jednych tylko słowiańskich językach mamy wzgląd w odmianach wyrazów na twarde lub miękkie brzmienie spółgłoski. [...] Zdarza się nawet, że dwa różne gramatyczne względy wyrazu mają to samo zakończenie, a odróżniają się tylko twardym lub miękkim brzmieniem spółgłoski: „*piękne*” — „*pięknie*”, „*piękny*” — „*piękni*”. Słowem, w polskim języku odmieniamy wyrazy nie tylko przez zmianę zakończenia, jak we wszystkich innych językach, ale nadto jeszcze przez miękczanie spółgłosek.

Skoro Słowianin ułożył sobie oddawać niektóre gramatyczne względy wyrazów przez miękczanie spółgłosek, miękczanie każdej spółgłoski stało się dla niego koniecznością. [...]

Siódmy przypadek rzeczowników zakończonych na twarłą spółgłoską formuluje się przez miękczanie spółgłoski *i* przybranie samogłoski *e*. Będzie zatem:

żło *b* w żło *bi e*
sno *p* w sno *pi e*
[i dalsze przykłady]

A następnie:

Gdy wyrazy polskie odmieniają się po wielkiej części przez miękczanie spółgłosek, w nauce przeto języka polskiego odmiany jednego wyrazu nie mogą służyć za wzór do odmian innych wyrazów, bo ledwie nie każda głoska innym się miękczy sposobem¹¹.

Są to więc obserwacje wchodzące w zakres fonologii i służyć mają prawidłowemu rozpoznaniu postaci i reguł gramatycznych. Przytoczone zdania pochodzą tylko z pierwszej publikacji językoznawczej Mrozińskiego. Gdyby Mrongowiusz znał jego następną pracę, znalazłby w niej jeszcze mocniej sformułowaną argumentację, nie pozostawiającą wątpliwości co do miejsca, w którym rozchodzą się ich drogi. Czytamy tam:

Aby wyłożyć ogólne zasady gramatycznej budowy języka polskiego uważanego zewnątrz, należało wykazać: najprzód, że język już w naturze głosek, z których się składa, mógł znaleźć materiał do takiej budowy; po wtóre, że na tych zasadach jego zewnętrznej budowy są urobione wszystkie gramatyczne odmiany.

Gramatyk języka polskiego, języka, w którym odmiany gramatyczne słów wyrażają się po wielkiej części przez zamianę pojedynczych głosek, musi czynić badania fizjologiczne tym konieczniej, że ortografia polska nie jest zastosowana do

¹¹ J. Mroziński, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*. Warszawa 1922, s. 19—20, 23—24, 96.

potrzeb gramatyki. Bez tych badań trudno jest poznać głoski pojedyncze, które w alfabecie nie mają liter oddzielnych, trudno wykryć cechy, podług których w mechanizmie języka podzielono głoski na klasy.

Wszystkie spółgłoski są w języku polskim podzielone na dwie klasy: na twarde i na miękkie, odmiany gramatyczne słów wyrażają się w nim częstokroć przez zamianę twardej spółgłoski na odpowiadającą jej miękką¹².

Dla lepszego zobrazowania tej ostatniej tezy Mroziński zaproponował jako zabieg roboczy fonetyczną pisownię odmienianych wyrazów. Wówczas ujawniła się rola znaku graficznego *i* (nie zaś — dźwięku, czego nie podkreślał Mrongowiusz, wyraźnie płacząc te dwie sprawy):

Taka ortografia jasno wykaże, że w odmianach słów mamy tylko na względzie twarde lub miękkie brzmienie spółgłoski i że różnica brzmienia samogłosek *i*, *y* nie tworzy oddzielnych form gramatycznych w naszym języku.

W budowie polskiego języka odróżnienie w każdym przypadku twardej spółgłoski od miękkiej jest rzeczą konieczną, bo różnica ta jest jednym z najgłówniejszych środków, którymi język wyraża gramatyczne odmiany („ład-n-e”, „ład-ni-e”)¹³.

Mroziński wskazuje następnie na charakterystyczną „zasadę powinowactwa głosek wynikającą z mechanizmu polskiego języka”, na której wspiera się prawo zmiękczenia głosek w odmianach gramatycznych. Z zasady tej wynika, iż wszystkie twarde głoski posiadają swe dźwiękowe odpowiedniki miękkie, i tak: *b—b'*, *p—p'*, *w—w'*, *f—f'*, *d—dź*, *t—ć*, *m—m'*, *n—ń*, *s—ś*, *z—ź*, *ł—ł*, *r—rz*, *g—dz/ż*, *k—c/cz*, *h—ż*, *ch—sz*¹⁴.

Przy takim poklasyfikowaniu winien gramatyk odwołać się do zasady ogólnej i nie ustalać prawideł dla każdej odmiany oddzielnie.

Mrongowiusz właściwie był na tej samej drodze, gdyż on także wyróżniał twarde głoski i zmiękczone, będące „innym dźwiękiem od pierwotnego tonu”, ale uparcie przypisywał to tkwiącemu w zakończeniu gramatycznym „wścibionemu *i*” oraz zasadzie eufonii. Dlatego odmiana: „apostoł” — „apostole”, wyjaśniała się dla Mrongowiusza tylko dzięki odwołaniu się do starej pisowni: „apostolie”.

Rzecz jednak szczególna, że Mrongowiusz w przytoczonej *Przedmowie* do przekładu z Ksenofonta powołuje się na swoje podręczniki z lat 1811, 1816, 1821, nie pisze natomiast nic o pracach wcześniejszych, o wydanej w 1794 r. *Polnisches Lesebuch, Lexikon und Sprachlehre für die ersten Anfänger mit grammatisch erläuterten Anmerkungen*¹⁵ ani

¹² J. Mroziński, *Odpowiedź na umieszczoną w „Gazecie Literackiej” recenzję dzieła pod tytułem: „Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego”*. Warszawa 1824, s. 11, 29—30, 31.

¹³ *Ibidem*, s. 45, 44. Mroziński jako znak graficzny zmiękczej spółgłoskę stosuje laseczkę przypominającą pisane *i* bez kropki.

¹⁴ Zob. *ibidem*, s. 71—73. Tu w skróceniu podają zapis odpowiadający pisowni polskiej.

¹⁵ Na k. tyt. znajduje się również polski zapis tytułu: *Zabawki pożyteczne, czyli książka elementarna dla uczących się polskiego lub niemieckiego języka,*

o *Polnische Sprachlehre für Deutsche* z roku 1805. A przecież właśnie już w tych pierwszych jego pracach pojawia się uwaga, że w polskich odmianach gramatycznych występują zmiany samogłosek i spółgłosek, „które często przechodzą w pokrewne [*verwandten*] lub podobne”. Według Mrongowiusza „najważniejsze przemiany [*die wichtigsten Veränderungen*]” to:

- ć przechodzi w t, jak: „kwiecień”, „kwietnia”; „kocieł”; „kotła”;
lub odwrotnie;
ch w ż: „suchy”, „suższy”;
ch w sz, jak: „ucho”, „uszy”; „mucha”, „musze”; „pycha”, „pysze”;
d w dź, jak: „szkoda”, „szkodzie”; „broda”; „brodzie”; „żyd”, „żydzie”; „rod”,
„rodzie”; „idę”, „idziesz”;
g w dz albo ż, jak: „droga”, „drodze”; „strzeżę”, „strzeże”;
k w c, jak: „ręka”, „ręce”; „męka”, „męce”; „córka”, „córce”;
ł w l, jak: „szkoła”, „szkole”; „wół”, „wole”;
r w rz, jak: „trę”, „trze”; „skóra”, „skórce”;
t w ć, jak: „kot”, „kocie”; „młot”, „młocie”;
[i dalsze przykłady]¹⁶.

Dokładnie to samo powtarza się w książce z roku 1805. Zwróciłam uwagę na określenie „*verwandte*” — „pokrewne” spółgłoski, gdyż podobnie nazywa to zjawisko Mroziński: „powinowactwo głosek”. Tabela Mrozińskiego jest bardzo bliska przytoczonej tu tabeli Mrongowiusza. Dlaczego Mrongowiusz nie wskazał na te właśnie zbliżenia? Myślę, że nie tu, lecz w owym „wścibionym i”, przedstawionym już w podręczniku z r. 1811 i w następnych, upatrywał swoje najważniejsze odkrycie, które Mroziński pominął, wykorzystując dla własnej pracy — jak sądził Mrongowiusz — wszelkie inne obserwacje dotyczące procesu zmiękczenia.

Bezpośrednie oskarżanie Mrozińskiego trwa jeszcze w następnych latach. W roku 1835 ukazał się *Dokładny słownik polsko-niemiecki krytycznie wypracowany*, opatrzony przedmową, w której czytamy:

Aby jednak mieć także ćwiczenia do tłumaczeń z języka niemieckiego na polski, wydałem w r. 1811 podręcznik *Polnische Formenlehre*, a w 1821 *Polnischer Wegweiser der zugleich eine neu versuchte Aufklärung der polnischen Sprachformen enthält*. Niejaki pan Mroziński w Warszawie wniknął w moje idee i opracował w 1822 r. gramatologię w języku polskim pt. *Pierwsze zasady języka polskiego*. Po czym w tym samym prawie czasie ukazały się dwie nowe gramatyki, Suchorowskiego i Poplińskiego. Obaj oni stwierdzają, że p. Mroziński pierwszy naukę polskich form językowych wyjaśnił właściwościami cech twardych i miękkich głosek. Tym panom wykazałem w przedmowie do mojego polskiego przekładu Ksenofonta pt. *Słowo Ksenofonta o wyprawie wojennej Cyrusa*, w Gdańsku 1831, że to ja ponad dziesięć lat przed Mrozińskim znalazłem nić przewodnią [*Faden zum Kanäl*] nauki o języku polskim i to ogłosiłem oraz że właśnie ten punkt,

z słownikiem i krótką gramatyką podług ustaw sławnego Adelunga wydane. Przez K. C. Mrongowiusa [...]. Królewiec Pruski [Kwidzyn] 1794.

¹⁶ C. C. Mrongovius, *Kurzgefasste polnische Sprachlehre für Deutsche*. Königsberg 1794, s. 7—8 (tłum. z niem. Z. F.).

w którym zarówno oni jak i Mroziński różnią się ode mnie, wymaga sprostowania. Zatem zwracam uwagę polskich filologów na moją książkę *Polnischer Wegweiser* i na wspomnianą przedmowę do polskiego Ksenofonta, a tutaj tylko zaznaczam, że właśnie nowsi gramatycy przez samowolne przekształcenia ortografii i form językowych bardziej utrudniają niż ułatwiają studiowanie języka. Sam poczciwy Kopczyński zapominał, że gramatyk winien być tylko referentem, a nie prawodawcą¹⁷.

Wydanie 2, rozszerzone, *Słownika niemiecko-polskiego* (1837) również zawiera przedmowę. Brak w niej jednak uwag o Mrozińskim¹⁸. Natomiast w wydanej w tym samym roku *Ausführliche Grammatik der polnischen Sprache* znów pojawia się przedmowa zawierająca gorzkie słowa pod jego adresem i pod adresem jego chwalców. Na wstępie Mrongowiusz stwierdza, iż każdy język ma swoje właściwości, a więc polski również, i to sprawia pewne utrudnienia, lecz że wiele z nich da się usunąć, jeśli przyjmie się za zasadę odróżnienie rdzenia wyrazu oraz wyodrębnienie wydźwięku (*Endungslaute*) rdzenia. Nie jest to w polskim języku łatwe. Wielu gramatyków, jak Kopczyński, Bandtkie, Severin Vater, miało z tym kłopoty. Zakończenia wyrazów bierze się bowiem często za czyste zakończenia gramatyczne, nie dostrzegając, że np. końcówki *-dzie*, *-cie*, *-rze*, *-le* są zawsze złożone z *-ie* oraz poprzedzającej głoski rdzenia.

Mroziński, a po nim prawie wszyscy nowsi gramatycy w tym wypadku przyjmują tylko *e* jako końcówkę deklinacyjną i pomijają przed tym *e* wścibione *i*. [...] I Suchorowski, a również inni nowsi polscy gramatycy piszą: „Mroziński pierwszy wprowadził takie gramatyczne wyróżniki”; *suum cuique* chwała, komu chwała należy. Dzieło Mrozińskiego jest rzeczywiście cenne, tak jak pełen zasług jest nowy polski podręcznik Muczковского, ale to właśnie ja zaprowadziłem tych gramatyków, zwłaszcza p. Mrozińskiego, na tę drogę i cieszę się, że mogłem stać się użytecznym publiczności dzięki temu, iż ułatwiłem studiowanie tego pięknego języka¹⁹.

W samym tekście podręcznika pojawia się kilka podobnych uwag o Mrozińskim, zamieszczonych w przypisach: „Mroziński podchwycił te moje spestrzeżenia [...]”, „nie Mroziński, tylko ja pierwszy to wykryłem [...]”²⁰.

¹⁷ C. C. Mrongowius, *Dokładny słownik polsko-niemiecki krytycznie wypracowany*. [...] Königsberg in Preussen 1835, s. VIII–IX. (Na k. tyt. także niemiecka wersja tytułu, jak zwykle w tego rodzaju książkach Mrongowiusza). W *Przedmowie do Słownika niemiecko-polskiego* z r. 1823 znajdujemy uwagi pod adresem Kopczyńskiego; nie jest wymienione nazwisko Mrozińskiego — jego *Pierwsze zasady* widocznie jeszcze do Mrongowiusza nie dotarły.

¹⁸ Jedynie na s. 462 tego *Słownika niemiecko-polskiego* czytamy: „*Possesivum* — dzierżawczy, z. B. *Pronomen* — zaimek dzierżawczy, Mroziński”.

¹⁹ C. C. Mrongowius, *Ausführliche Grammatik der polnischen Sprache nebst einem besondern Anhang mit Überstücken zum Übersetzen*. Danzig 1837, *Vorrede*.

²⁰ *Ibidem*, s. 15, 40 (przypis).

I tak ciągną się te żale niemal do ostatnich chwil życia Mrongowiusza. Nie drukuje już nowych „przedmów przeciw Mrozińskiemu”, ale zachowały się teksty dwóch listów gdańskiego lektora i zarazem pastora, w których powraca on do tego tematu: jeden z 21 II 1842, pisany z Chelмна do kandydata kaznodziejskiego Kubicha (Skubicha?), drugi datowany z Gdańska 13 X 1854 do Augusta Bielowskiego, wówczas prywatnego nauczyciela w domu Ossolińskich we Lwowie.

W liście do Kubicha znajdujemy sformułowania bardzo ostre:

Polscy pisarze i gramatycy przypisują generałowi Mrozińskiemu nową analizę polskich form językowych i ograbiają mnie z zasługi odkrycia tejże i wyjaśnienia właściwościami twardych i miękkich głosek. [...] dopiero w roku 1821 [!] wydał Mroziński polską gramatologię, wyzyskując przy tym moją pracę bez wymienienia mnie. Zarozumiałość znamienitych Polaków nie dopuszcza, aby jakiś Niemiec lub Mazur mógł cieszyć się chwałą odkrywczy. Ja twierdzę jednak, że polscy panowie mogą być wielkimi mówcami i poetami, lecz brak im wytrwałej i cierpliwej pilności w badaniach i gromadzeniu materiałów z zakresu gramatyki. A właśnie gdański np. Moneta²¹ i inni dali im pierwszą gramatykę. Nawet patriotyczny Kopczyński popełnił w swojej gramatologii wiele błędów. Brakowało mu spokojnego osądu²².

I wreszcie ostatnie na ten temat słowa jego, na niecały rok przed śmiercią przekazane Bielowskiemu:

Klucz do rozwiązania sprawy polskich form językowych odnalazłem ja, a nie jakiś Mroziński, który skompilował moje przedstawienie form, gotowe na wiele lat przed jego pracą, bez oddania mi honoru związanego z tym odkryciem, i teraz wielu polskich pisarzy przypisuje zasługę temuż Mrozińskiemu. Ja w przedmowach do moich słowników, w przedmowie do *Anabasis* Ksenofonta i w mojej obszernej gramatyce polskiej z r. 1837, wydanej u Anhuta w Gdańsku²³, motywowałem swój protest w sposób szczególny, ale któż to czyta przedmowy, i tak ludzie pozostają w nieświadomości, jednakże teraz już podnoszą się w Prusach, a także w Warszawie głosy na rzecz mojego przedstawienia sprawy polskiej ortografii i nauki form językowych²⁴.

Przedstawioną sprawę chciałabym poszerzyć jeszcze o fakty, które mogą mieć pewne znaczenie.

1. Przejrzałam katalog biblioteki Mrongowiusza, zdeponowanej po jego śmierci w Miejskiej Bibliotece Gdańskiej²⁵. Jak już wspomniałam,

²¹ J. Moneta, *Enchiridion Polonicum, oder Polnisches Handbuch*. Thorn 1720. I wyd. nast. (w r. 1809 — pt. *Polnische Grammatik [...]*. Vermehrte von D. Vogel).

²² Cyt. według: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. 1764—1855. Księga pamiątkowa*. Pod redakcją W. Pniewskiego. Gdańsk 1933, s. 177—178 (tłum. z niem. Z. F.).

²³ Mrongovius, *Ausführliche Grammatik [...]* (zob. przypis 19).

²⁴ Cyt. według: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz*, s. 199—200 (tłum. z niem. Z. F.).

²⁵ Obecnie Bibl. PAN w Gdańsku. Katalog znajduje się w zbiorach rękopiśmiennych, sygn. Cat. Bibl. 64—64a. Wśród innych pozycji katalogu (ogółem 505, prócz tego pozycje rosyjskie) widzimy tam następujące: J. N. Deszkiewicz, *Roz-*

uwidocznione tam są (jako poz. 133) Józefa Mrozińskiego *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, brak natomiast *Odpowiedzi na [...] recenzję*. To, jak i fakt, że Mrongowiusz nigdzie nie przywołuje tego drugiego tytułu, może świadczyć, iż Mrongowiusz nie znał pełnej działalności piarskiej Mrozińskiego. Musiałby przecież zwrócić uwagę i na zbieżne ze swoimi sądy Mrozińskiego o Kopczyńskim, których *expressis verbis* Mroziński w *Pierwszych zasadach* nie przedstawił²⁶, a *Odpowiedź* roi się od nich. Mrongowiusz do tego nie nawiązuje. Skądinąd wiemy (choćby z korespondencji Mrongowiusza, z jego przedmów), że niełatwo było sprowadzać książki z Polski do Prus: były kłopoty z transportem, z pokryciem kosztów — Mrongowiusz z wielkim trudem zabiegał o utrzymanie kontaktu z polskim światem naukowym i z wydawcami, swoje szczupłe zasoby pieniężne przeznaczał na gromadzenie książek. Nie sprzyjała też jego działalności ówczesna atmosfera polityczna: Mrongowiusza entuzjazm dla piękności polskiego języka nie był dobrze widziany przez władze pruskie. Wygląda na to, że dopiero po ukazaniu się podręczników Suchorowskiego i Poplińskiego (1829) dowiedział się Mrongowiusz o istnieniu Mrozińskiego. Potwierdzałyby to przypuszczenie data pierwszego „oskarżenia” Mrozińskiego przez Mrongowiusza: rok 1831.

Te trudności w przenikaniu książek przez granicę polsko-pruską mogły sprawiać, że i *vice versa* — podręczniki Mrongowiusza, przeznaczone przecież w zasadzie dla Niemców, w Polsce centralnej nie były tak powszechnie znane. Mroziński w r. 1822 dopiero debiutował w roli językoznawcy. Jego olbrzymia, imponująca erudycja w tej dziedzinie, jaką

prawy o języku polskim, 1843, oraz *Zbiór odpowiedzi recenzentom „Gramatyki języka polskiego” w Rzeszowie 1842* wydanej, 1853; J. Dobrovský, *Entwurf zu einem allgemeinen Etymologikon der slavischen Sprache*, 1813; J. J. Dzwonkowski, *Anweisung zu einer gründlichen polnischen Orthographie für die Deutschen ausgefertigt*, 1751; J. Elsner, *Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskiego [...]*, 1818; M. Jakubowicz, *Gramatyka języka polskiego*, cz. 1—5, 1825—1827; F. Jeziński, *Przygotowania do wiedzy mowy polskiej*, 1843; O. Kopczyński, *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej*, 1808; J. Muczkowski, *Gramatyka języka polskiego*, 1825 oraz 1836; S. K. Potocki, *O wymowie i stylu*, cz. 1—2, 1815—1816; T. Sierociński, *Gramatyka polska*, 1847; F. Szopowicz, *Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami w ogólności oraz nad niektórymi głoskami abecadła polskiego w szczególności*, 1827; T. Szumski, *Dokładna nauka języka i stylu polskiego*, 1809; J. S. Vater, *Grammatik der polnischen Sprache*, 1807; N. F. Wailly, *Abrégé de la grammaire françoise*, 1792; A. Zajączkowski, *Gramatyka polska*, 1831; F. Żochowski, *Mownia języka polskiego*, 1852. Poza tym wiele słowników i dzieł dotyczących języków słowiańskich. Brak innych pozycji Kopczyńskiego oprócz wymienionej. To budzi podejrzenie, iż nie cały księgozbiór dostał się do Biblioteki. Informacje o bibliotece Mrongowiusza zob. W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. 1764—1855. W służbie umiłowanego języka*. Olsztyn 1964, s. 55—56, 162—163 (przypisy 168, 170).

²⁶ Nazwisko Kopczyńskiego przywołane jest w *Pierwszych zasadach* tylko dwukrotnie, na s. 8 i 69, i to jedynie za pierwszym razem polemicznie.

popisał się już w r. 1824, mogła jednak mieć luki: mógł nie zainteresować się lektorem języka polskiego w Gdańsku, który wówczas na swoim koncie posiadał zaledwie kilka podręczników w języku niemieckim, i to o tytułach wskazujących raczej na popularny, a nie naukowy charakter opracowań. Do Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk Mroziński nie należał, toteż mógł o Mrongowiuszu nie otrzymywać wiadomości z tamtego źródła. Był w dziedzinie językoznawczej samoukiem. Był jednocześnie wojskowym wysokiego stopnia²⁷, zaangażowanym czynnie w tej dalekiej od „gramatologii” służbie. *Pierwsze zasady* stanowiły przede wszystkim reakcję na gramatykę Kopczyńskiego, z którą Mroziński zapoznał się po konfuzji, jakiej doznał w r. 1819 od Bentkowskiego, gdy ten odrzucił jego rękopis *Obrony Saragossy* jako „źle napisany po polsku”. I w *Pierwszych zasadach* rzeczywiście nie ma żadnej wzmianki o Mrongowiuszu. Poza Kopczyńskim wymienione jest tylko raz nazwisko Felińskiego i raz Cassiusa²⁸. Bez dowodów na to, że Mroziński czytał prace Mrongowiusza, trudno stwierdzić, iż zapożyczył od niego ideę o polskim systemie zmiękczenia głosek twardych.

2. „Śledztwo” w sprawie Mrongowiusza, zmierzające do ujawnienia ewentualnych danych, które by pozwalały stwierdzić, iż prace Mrongowiusza mogły być istotnie źródłem ogłoszonych przez Mrozińskiego prawidłowości w funkcjonowaniu mechanizmu języka polskiego, wymaga sprawdzenia pod tym kątem *Odpowiedzi na [...] recenzję*. Rozprawa ta jest wielką polemiką. Polemiką bezpośrednią z krytykami *Pierwszych zasad* — Andrzejem Kucharskim i Adrianem Krzyżanowskim, oraz pośrednią z nieżyjącym już Onufrym Kopczyńskim, poprzez jego książki. Zarazem jednak wiele zdań *Odpowiedzi* to jakby zakamufLOWANA replika na stanowisko Mrongowiusza. Weźmy dla przykładu zdania już tutaj przytaczane, a znalazłoby się ich więcej. Ale dowodem to być nie może. W tych zdaniach tkwią także „dowody” świadczące, że Mroziński nie czytał prac Mrongowiusza. Chcę zwrócić uwagę na fragment cytowanej *Przedmowy* do przekładu z Ksenofonta, gdzie Mrongowiusz pisze: „twarde głoski, które ja na zasadzie gramatyków greckich nazywam charakterami”. W *Odpowiedzi* kierował Mroziński takie na ten temat słowa pod adresem Kucharskiego:

„Przez spółgłoskę przybierającą — mówi [Kucharski] — rozumie autor [tj. Mroziński] głoskę cechową (*literam characteristicam*)”. — Jak to ja rozumiem głoskę cechową? cóż jest głoska cechowa? któryż to z polskich gramatyków o niej mówił? — Z polskich żaden [...]”²⁹.

²⁷ W roku 1820 Mroziński był w randze pułkownika, od 1830 — generała brygady, w powstaniu listopadowym uczestniczył jako szef sztabu głównego.

²⁸ Mroziński, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, s. 32, 95.

²⁹ Mroziński, *Odpowiedź [...]*, s. 187—188. Ostatnie podkreślił. Z. F. Przytoczone zdanie Kucharskiego pochodzi z jego artykułu w „Gazecie Literackiej” 1822, nr 29, s. 87. Por. cytaty z Mrongowiusza podany tu na s. 113.

Jednakże nazwisko Mrongowiusza pojawia się w *Odpowiedzi na [...]* recenzję. Pojawia się dwukrotnie. I to jest bardzo interesujące. Cytat pierwszy:

P. Kucharski czytał w jednym artykule „Pamiętnika Warszawskiego” o polskim *a* długim³⁰, w bezimiennej Gramatyce czeskiej widział p. Kucharski samogłoski czeskie podzielone na długie i krótkie³¹, w Gramatyce Morongroviusa [!] widział samogłoski podzielone na długie i krótkie, w Gramatyce Wilkinsa widział tym samym sposobem podzielone samogłoski samskryckie. Wilkins każe długie samskryckie *a* tak wymawiać, jak się wymawia angielskie *a* w słowie „*call*”; Ebers, ucząc Niemców po angielsku, każe *a* w słowie „*call*” wymawiać *ah*; Morongrovius [!], ucząc Niemców po polsku, każe im podobnie polskie *a* ściśnione wymawiać *ah* („Jan” — „Jahn”). Z tego wszystkiego wnosi p. Kucharski, że samskryckie długie *a* jest ściśnione, tudzież odwrotnie, że polskie *a* ściśnione jest długie. P. Kucharski, mieszkając w Polsce, łatwo się mógł przekonać, że „Jan” nie wymawiają Polacy „Jahn”. O brzmieniu głosek nie należy sądzić z opisu, głos trzeba słyszeć, opis jasnego wyobrażenia o głosie dać nie może. [...] Ani w Madras, ani w Kalkucie, ani w Londynie, a ni w Gdańsku nie dowie się p. Kuch., jak Polak wymawia swe głoski³².

Cytat drugi:

Aby uwag zbytecznie nie mnożyć, pominiemy zupełnie głoski czeskie; nas zajmuje tylko język polski. Że Morongrovius [!] nazwał głoski *á*, *é*, *ó* długimi, jakież stąd należy uczynić wniosek? oto że grubo pobłądził; dał głoskom nazwisko niewłaściwe, gdyż Polacy długich głosek nie mają, mówi o *a* ściśnionym, chociaż to brzmienie jest teraz w polskim języku tylko prowincjalizmem, gramatyk powinien uczyć języka, którym mówią osoby należące do celniejszego towarzystwa, ale nie języka, którym mówi lud prosty, nie prowincjalizmów³³.

Wydaje mi się, że oba cytaty są ważne. Nazwisko Mrongowiusza jest we wszystkich trzech przypadkach jego użycia przekreścone, a poprawione dopiero w erratach. Jest poza tym przywołane nie z bezpośredniego oglądu publikacji Mrongowiusza, lecz powtórzone jako przykład za artykułem Kucharskiego³⁴. I na tym wyczerpuje się w pismach Mrozińskiego realny ślad „znajomości” Mrongowiusza. Przyznać trzeba, że ślad ten świadczy także o lekceważącym stosunku generała do gdańskiego „prowincjonalnego” lektora: Mroziński nie traktuje go poważnie, nie zajmuje się nim. Jak bardzo dotknięty czułby się Mrongowiusz, gdyby

³⁰ Przypis Mrozińskiego: „*Cognitio commodosa Polonorum linguae in scripto sertio*. (Pismo z 15-go wieku). Pamięt. 1816, t. VI, s. 348”.

³¹ Przypis Mrozińskiego: „Autorem tej Gramatyki jest Wacław Jandit. Pierwsze jej wydanie było nie w połowie 17-go wieku, jak mniema p. Kucharski, ale r. 1704, późniejsze wydania: 1715, 1732, 1739 i 1753”.

³² Mroziński, *Odpowiedź [...]*, s. 258—260. Podkreśl. Z. F.

³³ *Ibidem*, s. 267.

³⁴ Mrongowiusza przywołuje Kucharski w swym artykule w „Gazecie Literackiej” 1822 (nr 29, s. 92; nr 32, s. 125—126), pisząc prawidłowo: Mrongovius. Przywołuje też — zgodnie z tym, jak podał Mroziński — Ebersa i Wilkinsa. Wilkins był m. in. autorem pracy *A Grammar of the Samskrit Language* (London 1808).

to czytał! Czy można sądzić, że Mroziński udaje, iż nie zna prac Mrongowiusza, a Mrongowiusz udaje, iż nie wie, że tamten nie zna nawet prawidłowego brzmienia jego nazwiska?

3. Posłuchajmy, co mówią na ten temat inni badacze:

Obszerny artykuł Józefa Kazimierza Plebańskiego *Gramatyka i gramatycy w Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda zawiera m. in. następujące słowa:

Mrongowiusz pierwszy przed Mrozińskim oparł system form gramatycznych na różnicy spółgłosek twardych i miękkich i na ścisłym odróżnianiu tematów od końcówek i spółgłosek twórczych.

Mroziński, opierając się na fizjologicznej podstawie, zgłębiając samodzielnie organizm naszego języka, wszedł na drogę lingwistyki porównawczej w swoich *Pierwszych zasadach gramatyki języka polskiego*, [...] 1822. On pierwszy pojął, że głosownia na której wszystkie swe badania nad formami gramatycznymi oparł, jest fundamentem, na którym spoczywać winna budowa naszej gramatyki⁸⁵.

Po latach z kolei Władysław Pniewski w poświęconej Mrongowiuszowi *Księdze pamiątkowej* stwierdza:

Mrongowiusz wyświecił niejedno ciemne zjawisko językowe polskie [...]. Toteż zdawało mu się, że on najlepiej ze wszystkich gramatyków polskich zbadał język ojczysty i najpierw doszedł do odkrycia nowych praw językowych polskich. Wskutek tego nie mógł przez całe życie darować filologom polskim, że nie chcą uznać jego zdobyczy, szczególny zaś żal czuł do Mrozińskiego, iż popełnił plagiat, czerpiąc z jego gramatyki z r. 1811, nie podając źródła. Ten żal dozwolony był poniekąd słuszny, bo Mroziński z pewnością korzystał z prac Mrongowiusza i powinien był przynajmniej o nich wspomnieć, zarówno czy zawdzięczał im podjęcie w badaniu, czy też własnymi dociekaniami doszedł do podobnych wniosków. Prace Mrongowiusza były znane i głośne, za nie też powołano go na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego. Poza tym Mrongowiusz posłał obie prace do oceny ówczesnemu dyrektorowi Izby Edukacyjnej, później ministrowi, Stanisławowi Potockiemu, zaś ocenił je życzliwie i dodatnio Szweykowski, prof. literatury w liceum warszawskim i członek Towarzystwa do Księg Elementarnych, w recenzji pt. *Uwagi nad rozbiorem słów polskich JP. Mrongowiusza* [...] ⁸⁶.

Ale w tejże samej *Księdze pamiątkowej* opublikował swój artykuł Stanisław Słoński. Oparł się on „głównie na obszerniejszej gramatyce Mrongowiusza”, na jego *Ausführliche Grammatik* z roku 1837:

Jakież jest stanowisko Mrongowiusza jako fonetyka? Trzeba to stwierdzić od razu, że Mrongowiusz, chociaż już w r. 1822 wyszły *Pierwsze zasady*, a w r. 1824 *Odpowiedź na recenzję* Mrozińskiego, stoi od niego o wiele niżej. Chociaż we wstępie Mrongowiusz mówi, że to on pierwszy „wyjaśnił formy języka polskiego z natury miękkich i twardych zakończeń osnowy (*aus den Beschaffenheit der weichen und harten Charaktere*)” w książeczce *Polnischer*

⁸⁵ *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda, t. 10 (1862), s. 550, 553.

⁸⁶ W. Pniewski *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Żywot i dzieła*. W zbiorze: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz*, s. 25–26.

Wegweiser oder neuversuchte Analyse des Verbi (1816) i naprowadził Mrozińskiego „na właściwą drogę” (str. VII), to jednak w tej gramatyce, o którą tu chodzi, niepodobna tego stwierdzić.

Pierwszym zasadniczym a elementarnym błędem Mrongowiusza jest nieodróżnianie liter, czyli znaków pisanych, od samych dźwięków, czyli głosek. Pomijam tu pomieszanie terminów litera (*Buchstabe*) i głoska (*Laut*) [...].

Przy ocenie stanowiska Mrongowiusza jako gramatyka pamiętać należy, że nie dał nam, niestety, przedstawienia systemu gramatycznego języka polskiego, pisał tylko podręcznik do praktycznej nauki języka polskiego dla Niemców [...]. Następnie, rzecz jasna, nie możemy oceniać Mrongowiusza ze stanowiska dzisiejszej naszej wiedzy językowej, a nawet ze stanowiska ówczesnej wiedzy zachodnioeuropejskiej, gdyż wtedy w porównaniu z Zachodem byliśmy jeszcze ogromnie zacofani. Możemy go więc tylko oceniać w porównaniu z ówczesną naszą wiedzą o języku polskim. I tu jednak Mrongowiusz na porównaniu z niepospolitym na owe czasy u nas gramatykiem Mrozińskim traci dużo i dla językoznawstwa naszego wielkich zasług nie położył³⁷.

Wydaje mi się, iż w świetle przedstawionych przeze mnie faktów trudno zgodzić się ze stanowiskiem Pniewskiego: „Mroziński z pewnością korzystał z prac Mrongowiusza”, „powinien był wspomnieć”, „prace Mrongowiusza były znane i głośne”.

Nie zgodziłabym się zatem również z niedawnymi sformułowaniami Wiesława Bieńkowskiego w biografii Mrongowiusza:

Istota sporu polegała na fakcie, że M[rongowiusz] pisał o tym po raz pierwszy jeszcze w r. 1811, ale po niemiecku (*Polnische Formenlehre*), natomiast Mroziński był pierwszym polskim autorem, choć wywody swe opublikował dopiero w r. 1822 (*Pierwsze zasady języka polskiego* [...])³⁸. Zarzut nieuwzględnienia jego dorobku wydawał się M[rongowiusz]owi tym bardziej uzasadniony, że w r. 1811 przesłał egzemplarz swego podręcznika, wraz z rękopisem rozprawy o aoryście polskim, Warszawskiemu Tow. Przyjaciół Nauk, którego obaj byli członkami³⁹.

Należy tu przypomnieć, że Mrongowiusz został członkiem-korespondentem TPN w r. 1823, a Mroziński nigdy nim nie był⁴⁰. Istota zaś „sporu” tkwiła w czym innym. Dojrzał ją już w 1835 r. anonimowy recenzent prac Mrongowiusza:

Nie wahamy się utrzymywać, że gdyby p. Mrongowiusz lepiej był zgłębił myśli Mrozińskiego, nie byłby pewnie twierdził, że w tym właśnie błędzi,

³⁷ S. Słoiński, *Mrongowiusz jako gramatyk*. W: jw., s. 207, 210—211.

³⁸ Podobnie formuluje to H. Klechówna w artykule *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz jako językoznawca* („Rocznik Olsztyński” t. 7 <1968>, s. 73, przypis 22).

³⁹ *Polski słownik biograficzny*, t. XXII/1 (1977), s. 193.

⁴⁰ W zachowanych dokumentach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk (Arch. Główne Akt Dawnych, teka 19, k. 86, 93, 94) odczytujemy zgłoszenie kandydatury Mrozińskiego na „członka przybranego” TPN oraz wyniki głosowania (r. 1824). Jednakże formalności wejścia do TPN nie zostały dopełnione. *Nowy Korbuc* (t. 4, s. 192) informuje, że Mroziński „jako czynny wojskowy armii Królestwa nie mógł być członkiem TPN”.

w czym się od niego różni, jak to w przedmowie do tłumaczenia *Ksenofonta* oświadcza⁴¹.

4. Chciałabym przedstawić własny sąd o tej sprawie, zachowując najdalej posuniętą ostrożność, która wydaje mi się tu konieczna.

Mrongowiusz mógł sądzić, że przedstawiając swoje stanowisko — inne i jednak nowe w stosunku do niektórych reguł „pierwszego gramatyka Polski”, Kopczyńskiego — zasłużył sobie na odpowiednią ocenę i na popularność przynajmniej wśród filologów polskich. Nie dopuszczał więc myśli, że Mroziński stworzył sobie samodzielny warsztat naukowy i że pewne zbieżności u nich obu są przypadkowe. Fakt, że Mroziński nie wymieniał go w swojej książce jako odkrywcy, tłumaczył tylko uchylaniem się autora przed wyznaniem prawdy. Jeżeli tak myślał, można rozumieć jego żal i niechęć do Mrozińskiego. Przebywając daleko od Warszawy, odgradzony nieprzyjaznym kordonem granicznym od Polski — mógł nie orientować się w pełni w nastrojach wówczas tam panujących.

Trwałość goryczy Mrongowiusza świadczy także, iż nie brał on pod uwagę wydarzeń w kraju, które mogły być wpłynąć na bolesne dla niego „milczenie polskich filologów”. Można sądzić, że gdyby Mroziński w ogóle czytał Mrongowiusza, wówczas podjąłby z nim polemikę — tak jak polemizował z Kopczyńskim, Kucharskim i innymi. Nie idzie tu bowiem o to, że jeden pisał po niemiecku, a drugi po polsku, jeden wcześniej, a drugi później, tylko że pisali różnymi naukowymi językami. Pretensje swoje Mrongowiusz ogłosił w r. 1831, rzecz ukazała się w Gdańsku. Mroziński po upadku powstania listopadowego, w którym brał udział jako szef sztabu głównego, zesłany był do Wołogdy, skąd wrócił dopiero w roku 1833. Został Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk zamknięte (ostatnie posiedzenie odbyło się 13 XI 1831). Po artykułach z zakresu ortografii polskiej, drukowanych w *Rozprawach i wnioskach o ortografii polskiej przez Deputacją od Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną* w r. 1830, nie publikował już nic, zajął się botaniką. Zmarł 16 stycznia 1839. Stanisław Kostka Potocki nie żył już od r. 1821, Wojciech Szweykowski — schorowany — w 1832 r. przeszedł na emeryturę. Polityczna sytuacja popowstaniowa, przerwanie działalności TPN, zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego dekretem z 19 listopada 1831 — wydarzenia tak ważne — rzutowały na życie umysłowe kraju. A Mrongowiusz wciąż ponawiał swoje żale, tak bardzo już wtedy nie na czasie...

Od strony merytorycznej sprawa chyba nie budzi wątpliwości. Mron-

⁴¹ „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności” 1835, t. 2, s. 117. Bieńkowski (*Krzysztof Celestyn Mrongowiusz*, s. 106—107) przypuszcza, iż recenzję tę (*Dokładnego słownika polsko-niemieckiego* z r. 1835 i tłumaczenia *Ksenofonta*) napisał Lesław Łukaszewicz.

gowiusz ma na swoim koncie takie obserwacje językowe, które choć nie wykorzystane przez niego samego w pełni, mogą być podstawą do sformułowania, jakie podał Plebański: „Mrongowiusz pierwszy przed Mrozińskim oparł system form gramatycznych na różnicy spółgłosek twardej i miękkich”. Biorąc pod uwagę, iż uczynił to skromny gdański lektor języka polskiego, i w okresie, w którym dopiero rodziło się polskie językoznawstwo, tym większą chwałę przyznać wypadnie Mrongowiuszowi.

Mroziński obserwując to samo zjawisko poszedł zupełnie inną drogą. Pokazał cały system fonologiczny języka polskiego i miał prawo powiedzieć o sobie: „Zasady tego mechanizmu nie były nawet dotąd znane żadnemu badaczowi języków; ja je dopiero wykryłem”⁴². Są to słowa człowieka, którego domeną była sztuka wojenna. Tym większa chwała dla Mrozińskiego.

Przedstawiony incydent, choć noszący znamię osobistej urazy, wyrasta z szerszego kontekstu ówczesnych sporów i polemik o charakter językowego znaku, z szukania sposobów opisu języka, z obserwacji funkcjonowania tego, co nazywano „mechanizmem języka”⁴³.

⁴² Mroziński, *Odpowiedź* [...], s. 107.

⁴³ Pełniejszy obraz tych spraw usiłuję pokazać w książce *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teorii języka i gramatyki*. Wrocław 1978.